

i **Wieśkiem Chudzikiem**. Tu zetknąłem się po raz pierwszy z „**innym światem**”, z **zachodnim dobrobytem, stylem życia, jak mawiano wówczas „z kapitalizmem”**. Z celników poznałem Pana **Mikołaja Opalińskiego, Okońskiego, Elżbietę Śliwińską**, i innych. Obsługę portową statków pełnił makler Pan **Wojciechowski Jerzy** (przy odprawach statków zachodnich czasami „załatwiał” prezenty – papierosy a czasami i butelkę alkoholu); w PPDiUR „ODRA” panowie maklerzy **Antkowiak Zdzisław, Leśnik i Horbik**. Od załogi statków rybackich powracających z łowisk atlantyckich można było dostać mrożonego halibuta, a od powracających z połowów na Bałtyku rybaków kutrowych i łodziowych świeże ryby (sandacza, dorsza, flądę). Łodzie i kutry rybackie z morza powracały z pełnymi



burtami. Tu w latach późniejszych poznałem znanego rybaka (byłego doradcę **Gomułki**) **Lechosława Goździka** – nigdy nie żałował ryb. Takie prezenty, stanowiły uzupełnienie skromnych budżetów domowych. Odbywałem też praktykę w GPK Gdańsk, Cieszyn i strażnicy w Żytowaniu.



Każdy podchorąży miał prawo do urlopów: 20 dni w sierpniu; po 5 dni w święta Wigilijne i Wielkanocne. Podczas urlopu w święta Wigilijne po kolacji jestem w domu **Józi**. Przed wyjazdem z Kętrzyna udało mi się **przypadkowo** zdobyć i przywieźć do Tuczemp **petardę**. W ten wieczór chciałem się pokazać jaki to ze mnie żołnierz. Petardę z podpalonym lontem wyrzuciłem stojąc na progu domu pod strzechą. Petardą trafiłem w stojące przed domem drzewo. Odbita petarda powróciła pod dom. Nie można było jej ruszać. Mogła wybuchnąć w ręce. **Wybuch wybił okna w chałupie**. Na szczęście nie zapalił się słomiany dach. Święta, zima, nocna pora – szklarza w wiosce nie było. Moja przyszła Teściowa okna zasłoniła poduszkami. Rano ludzie idący do kościoła mówili: **o Władek (przyszły Teść) chyba narozrabiał**.